

Prenumerata

w Radomiu:
Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frenkler, Senatorska 18

Dnia 26 Marca ś. Ludgera Biskupa
„ 27 „ ś. Ruperta B. i Aleksandra żoł.
„ 28 „ ś. Syksta III. Pap.
„ 29 „ ś. Cyrylla Dyakona M.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 54
Zachód „ „ „ 6 „ 19
Długość dnia . . . godzin 12 „ 15
Przybyło „ . . . „ 4 „ 47

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OD REDAKCYI

„Gazety Radomskiej“

Upraszamy Szanownych Czytelników Gazety naszej o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał przyszły.

NOWOŚĆ!!

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH

B. Jabłońskiego

w Radomiu, ul. Szevecką dom W-go Helmana

Poleca gotowe wanny, wykonane podług modelu wiedeńskiego, z piecami do ogrzewania wody; w cenie od rs. 20, oraz przerabia zwyczajnie, na wanny powyżej wymienionego systemu.
Posiada gotowe trumny metalowe różnych wielkości i cen, jak również wszelkie wyroby, wchodzące w zakres blacharstwa i bronzownictwa.
87 3-3

Wiadomości bieżące.

P. Minister oświecenia w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych, pragnąc w Rosyi rozpowszechnić metodę Dra Pasteura leczenia wścieklizny, zapytał listownie znakomitego uczonego, czy przyjdzie on do swego laboratorium kilku lekarzy rosyjskich. Odpowiedź nadeszła przychylna wraz z zaproszeniem do przyjęcia udziału przez Rosyę w mającym się założyć w Paryżu instytucie międzynarodowym do leczenia tej choroby. P. minister zamierza wysłać do Paryża kilku lekarzy, jak donosi „Journal de St. Peters.“
Ministerium wojny, porozumiawszy się z ministerium komunikacyi, odniosło się do kolei żelaznych z żąda-

niem, aby na przyszłość, w razie nawet największego ruchu kolejowego, rekruci przewożeni byli wyłącznie w wagonach pasażerskich, odpowiednio ogrzewanych, nie zaś, jak się to dotąd częstokroć zdarzało, w zwykłym taborze krytym, zapatrzonem tylko w odpowiednie ławki.

Ministerium komunikacyi poleciło wydziałowi technicznemu wyszukanie środków łatwiejszego i szybszego porozumienia się pasażerów z maszynistami, prowadzącymi pociąg, w razie grożącego niebezpieczeństwa. Dotychczas praktykowany sygnał zapomocą linki, zawieszanej przy oknach wagonów, uznany został za bardzo niewygodny i częstokroć niemożliwy do użycia. Do sygnalizowania projektowanem jest zastosowanie elektryczności.

MIJSCOWE.

Z teatru. Towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. Texla, rozpoczęło w niedzielę szereg przedstawień w naszym teatrze głośną operetką Millöckera p. t. „Gasparone“, odznaczającą się nader udatną muzyką i wesołym librettem.

Chór celników, tarantella i polka w pierwszym akcie, następnie duet i kuplety „Ach nie ma mężczyzn już!“ i drugi duet „Noc ciemna skryła świat!“, oraz finał drugiego aktu, a w trzecim akcie walc „Mąż panem domu...“, wykraczają po za ramy operetkowe.

Staranne przedstawienie tej operetki świadczy dodatnio o personalu trupy p. Texla.

Pan Nowakowski (podesta) charakterystycznie przedstawił swą rolę. Pani M. Texel wdzięcznie odegrała rolę Sory, zyskując od razu sympatyę publiczności. W śpiewie p. Czyżkowskiego czuć było trochę niedyspozycyi; kładziemy to na karb znużenia podróżą, w tymże samym dniu odbyła. W grze pani Krajewskiej, obok szczerego komizmu, jakim artystka rozporządza, zauważyliśmy pewnego rodzaju szarżę

w traktowaniu roli Zenobii, czego serdecznie życzymy tej utalentowanej artystce unikać, na czem zawsze i ona i sztuka zyska.

Cały ciężar operetki spoczywał w rękach pani Micińskiej i pana Radwana. Pierwszą znamy jako wytrawną śpiewaczkę, dla której wykonanie roli hrabiny Santa Croce nie przedstawia żadnej trudności; głos jej bowiem, od ostatnich występów w naszym mieście, nie stracił nic na swej sile i sympatycznym brzmieniu.

P. Radwan przedstawił się jako tenor *di forza*, o przyjemnym brzmieniu i z pewnem już wyrobieniem. Zarzucić mu można zbyt częste tremolando w śpiewie i brak obycia ze sceną.

Na pierwszym przedstawieniu zauważyliśmy pewną niedokładność w wykonaniu chórów, co zostało usuniętem na drugim przedstawieniu, po którym wynieśliśmy dobre wrażenie z teatru.

— We wtorek (23 marca) odegrano „Panie kochanku“, komedię w trzech aktach J. I. Kraszewskiego i jednoaktówkę Fredry p. t. „Jestem zabójcą“. Książę Karol Radziwiłł, wojewoda willeński, wielki miecznik koronny, dobrze był odtworzony przez p. Nowakowskiego. Ten typ magnata, dość już osłabionego przez starość i życie burzliwe w młodości, owa krewkość, chęć zemsty za zniewagę przez szlachcica zagrodowego wyrządzoną, w końcu zupełne rozbrownienie przypomnieniem danego słowa honoru i ostatecznie przewaga serca miękkiego (choć, jak sam książę twierdził, pozostał tylko malutki jego kawałeczek, ocalony przez szambelana Łopuskiego), wszystkie te cechy magnata ekscentrycznego prawdziwie były zrozumiane przez artystę.

21

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 23.)

Berek był szczególnie jakoś uśmiechnięty.

— Winsiujcie jasznie pana — rzekł — bardzo winsiujcie.

— Czego u dyabła?

— Teraz jasznie pan będzie miał pełne gębie echt szlachckiego smaku, teraz jasznie pan zacznie sobie oglądać, jaki ten wiesz jest psijemny.

— A to dlaczego?

— Ny — goszcia jasznie pan ma. Nic nie szkodzi. — Un dobry człowiek jest, un wsistkie ślachte objeżdża, nawet un nie lubi komu psikrość zrobić.

Stein przerwał.

— Mój Berku — rzekł — ja potrzebuję pieniędzy pilno.

— Pfe! jasznie pan sobie kpi chyba od Berka.

— Ale mówię bez żartów, że potrzebuję, i to dziś zaraz, bo akurat gotówki nie mam w domu.

— A wiele panu potsieba?

— Bagatelka — jeden tysiąc rubli.

Berek aż podskoczył.

— Aj waj... dus ys a siajne bagatelke! cały dziesięć sto rubli!

— Cóż cię tak przeraża?

— Nie wiem czy u wsistkie nasze żidy, żeby ich złożył do kupe, może zdybować taki majątek!

— Nie gadaj długo — rzekł Stein stanowczo, — tylko siadaj na moją bryczkę i jedź, żebym za trzy godziny tysiąc rubli miał; przecież nie mogę się kompromitować i tłumaczyć przed urzędnikiem... No — krótko mówiąc, podejmujesz się czy nie? bo jeżeli nie — to sobie inaczej poradzę.

Berek podrapał się w głowę.

— Ny siojn — za dwa godziny, tylko...

— Co?

— Tylko, psiepraszam jasznie pana, to będzie drogo kosztowało...

— Niech kosztuje jak chce, tylko jedź zaraz i nie gadaj długo.

— Ny, ny — rzekł Berek wychodząc, a w sieni dodał półgłosem...

— Syst a siajne pociątek, bałd er wird[er] echter ślachcie sejn... sy git!

W pięć minut potem ładna bryczka polowa, zaprzężona we dwa tegie kasztany, unosiła Berka ku miasteczku.

W stołowym pokoju przygotowano śniadanie.

Panna Regina czyniła honory domu, sekwestrator zachwycony był i przyjęciem i wdziękiem młodej osoby...

— Panna Regina — rzekł — prawda jakie piękne życie na wsi?

— Niebardzo, proszę pana...

— Jak niebardzo! Swoboda, rób co chcesz, spać choć cały dzień.

— To nie wesołe.

— No tak, dla młodej panny kwiatki pachnią, ptaszki śpiewają, powóz jest, to i czegoś więcej!

— Jednak córka moja do miasta tęskni...

— Wiadoma rzecz, przyzwyczajenie druga naturą, a przytem kto wie, ja może zgadnę, bo ja to stary majstier na takie interesa.

— Jaktó?

— Panna Regina tam się pewno zakochała w Warszawie.

— O nie, nie! zaprotestowała energicznie.

— No — to się młodym osobom zdarza... panno dobrodziejko i my młodzi byli i my sami kochali, no a teraz już druga kategoria, kury do indyków nie należą!

Pokrzepiwszy nieco siły i zaspokoivszy głód, pan sekwestrator uczuł pewną senność, powieki przymróżył, głowa opadła mu na piersi.

Zauważywszy to panna Ragina, usunęła się dyskretnie z pokoju, a gospodarz zaproponował gościowi, żeby się trochę przedrzymał w oddzielnym gabinecie i w ten sposób przepędził czas, jaki pozostaje do obiadu.

Ułożywszy się na wygodnym szezlongu, pan sekwestrator dopalał cygaro i patrząc w sufit, mówił półgłosem do siebie.

— Żyd! czort jego zabierz, szyku zadaje jak graf jakil..

(D. c. n.)

Syruc (p. Dłuski) nie we wszystkich scenach wyszedł tak, jak go autor zrozumiał; zapal nieliczący z wyrazem twarzy, to znowu zbyteczna patetyczność w głosie psuły trochę efekt. Pan Michałowski, jako szambelan Łopuski, zanadto automatyczny w swej roli. Pan Rożański, w roli Wirszyła, dobrze się wywiązał ze swego zadania. Zwróćmy tylko uwagę na małą niedoładność: brak myśliwskiego obchodzenia się ze strzelbą; żaden strzelec nie będzie odprowadzał kurków dopiero po przyłożeniu kolby do twarzy.

Panna Czaplńska, jako Puciatówna, grzeszy w wielu razach nienaturalnością; narzeczonego, którego kocha, wita po długiej nieobecności w taki sposób, jakby go przed godziną widziała. O pani Krajewskiej, z powodu krótkiej i mało-znaczącej roli generałowej, nie szczególnego powiedzieć nie można.

W jednoaktówce „Jestem zabójcą“ p. Winkler doskonale odegrał rolę Kokoszkiewicza. Owa lubieżność starego kawalera, ostatki sił przeżytych, walczące z niedołęztwem, z całą prawdą psychologiczną były odtworzone. P. Dłuski, jako Dowmund, przyjaciel Kokoszkiewicza, lepiej niż poprzednio (w roli Syrucia) wywiązał się ze swego zadania. W grze panny Czaplńskiej (Klary) brak prawdy i dramatyczności w niektórych scenach. Wiadomość o odmówieniu jej ręki przez opiekuna człowiekowi, którego kocha, przyjęła zupełnie obojętnie, niemal z uśmiechem. P. Jabłoszewski, jak na rolę dość łatwą (Marskiego) grał dobrze. P. Gorzkowski (Filip, służący Kokoszkiewicza) również dobrze się wywiązał ze swej roli.

Wyzyskiwacze. Panu G., obywatelowi z radomskiego, skradziono konie.

Próżne były wszelkie poszukiwania; już pan G. zwątpił w możebność odnalezienia straty, gdy naraz zjawia się doń starozakonny M., obiecując odszukać skradzione konie za pewnem wynagrodzeniem.

Pan G. chętnie na to przystał. Wydał starozakonnemu M. upoważnienie do odebrania koni i połowę żadanego wynagrodzenia, t. j. rs. 15, wypłacił w tejsze chwili.

Zaledwie jednak dobroczynny M. znalazł się za drzwiami numeru, natychmiast zniszczył owe upoważnienie, a pieniądze zchowwał.

I cóż się okazało?

Oto M. już kilkakrotnie pod tym pretekstem wyłudzał od różnych osób pieniądze, a że czynił to zawsze bez świadków, złodziejskie sztuczki, jak i tym razem, udawały mu się doskonale.

Ostrzegamy przeto wszystkich przed podobnego rodzaju wyzyskiwaczami.

Kradzież koni. W tych dniach przed handel win p. Szerszyńskiego zajechał mieszczanin ze Skaryszewa; — po załatwieniu w sklepie sprawunku, koni z bryczką nie znalazł już na ulicy.

Pasażerowie dopominają się o zniżenie taksy dorózkarskiej przy kursie na kolej.

Pobieranie 30 kop. nie jest jeszcze ceną wygórowaną, gdy podróżni posiadają bagaż; w przeciwnym razie cena ta cokolwiek za wysoka.

Purym. Zapusty żydowskie przypadły w niedzielę dnia 21 b. m. W wielu domach starozakonnych dnia tego wesoło się bawiono; wieczorem liczne gromady żydków w najróżnorodniejszych kostiumach nawiedzały domy bogatszych, zbierając datki pieniężne.

Nadużycia obrońców prywatnych. Obywatel z Opoczyńskiego komunikuje nam wiadomość, rzucającą pewne światło na działalność obrońców prywatnych.

Pan F., mający sprawę sądową, powierzył przeprowadzenie onej obrońcy prywatnemu, panu J. i udzielił tytułem zaliczki rs. 10 honorarium.

Pomimo to pan F. otrzymał w tej sprawie wyrok zaoznny, gdyż obrońca J., chociaż wziął naprzód pieniądze, nie stanął w tej sprawie.

Nie dość tego; przy spotkaniu się z panem F., obrońca J. zażądał jeszcze 5 rs. dopłaty do honorarium za sprawę w której zupełnie nie stawał.

W tych dniach znowu sąd gminny skazał drugiego obrońcę prywatnego, p. X., na piętnaście dni aresztu za samowolę.

X., niezadowolony z wyroku, apelował.

Urzednicy Izby skarbowej żegnali w sobotę naczelnika wydziału p. Kowalenko, mianowanego prezesem takiejże Izby w Suwałkach.

Przez krótki, bo zaledwie kilkomiesięczny czas urzędowania w Radomiu, pan K. zjednał sobie ogólne uznanie i sympatyą kolegów i podwładnych.

To też w szczerzej mowie okolicznościowej zaznaczył to pan M., wznosząc toast za zdrowie i pomyślność opuszczającego ich towarzysza.

Na urządzonym z tej okazji obiedzie składkowym wręczono p. Kowalence piękne album pamiątkowe z fotografiami urzędników Izby skarbowej.

Podobno w Sęporkowie, z powodu obecnego zastoju ekonomicznego, usunięto kilku oficyalistów fabrycznych, celem zaprowadzenia oszczędności.

Piwosze się skarżą, że w niektórych miejscowych zakładach piwodajnych, w butelkach z etykietami renomowanych browarów, dają piwo złe, zwietrzałe, z browarów nie odznaczających się dobrym wyrobem gambrynusowego napoju. Byłoby więc pożądanem, aby dla uniknienia fałszowania, browary, produkujące droższe gatunki piwa, oprócz etykiet, znaczyły korki pieczęcią firmową.

Nadesłane. Szanowny Panie Redaktorze!

Cóż to za dziwny kontrast wyłania się ze szpalt Gazety w Nr. 20!

Kiedy bowiem na pierwszej stronie czytamy z przyjemnością, że powodzenie balu rzemieślniczego (6 marca), na którym trzysta kilkadziesiąt osób bawiło się ochoczo z zupełną swobodą do godziny 9-tej rano, przeszło wszelkie oczekiwania, — na drugiej stronie tejsze samej gazety czytamy smutny *panegiryk*, poświęcony młodemu samobójcy, zniechęconemu na progu życia ciągłymi niepowodzeniami, *przy ogólnej dziś biedzie w sferach rzemieślniczych*.

Taka, uderzająca sprzeczność i to w jednym mieście, nie może być zrozumianą przez ludzi dobrej woli.

Wszakże sumienny reporter Gazety widział na własne oczy atlasowe suknie i inne, choć niezbytkowe, eleganckie stroje na balu owym; my zaś często widzimy, wprawdzie nie na balach, ale w kościele, na ulicy lub w ogrodzie panie rzemieślniczki w aksamitach i atlasach, w piórach, futrach, biżuteriach i tym podobnych nadobnej płci ozdobach, co przecież dzięki Bogu zdaje się wymownie świadczyć o dobrobycie i zamożności kasty rzemieślniczej. Boć trudno nawet przypuścić, aby wielkoświatowa blaga fałszywej cywilizacji tak głęboko zapuściła zatrute jadem korzenie.

Nie można też zaprzeczyć, że i druga połowa rodzaju męskiego, jak panowie Pryncypali, a za nimi dziarska młodzież, garnie się energicznie, by dotrzeć do szeregu i jak to widzimy, przynajmniej ze strony zewnętrznej wcale przyzwoicie wygląda.

Gdyby zaś zamiast zabijania czasu po knajpach i bilardach, zwłaszcza w dnie świąteczne i niedzielne, starała się kształcić charakter, duszę i umysł, naówczas zaprawdę nie czytaliibyśmy smutnych panegiryków dla młodych samobójców i pocziwa nasza młodzież rzemieślnicza nie miałaby sobie nic do zarzucenia.

Aliści, jeżeli 19-toletni młodzieniec, pasowany przed kilku tygodniami na czeladnika stolarskiego, szukał pierwiej żony, niby rycerz sławy, aniżeli pracy, która mu zapewniła utrzymanie rodziny, to nic dziwnego, że te kilka tygodni zamieniły mu się w długie lata goryczy, a w takich razach brak wiary w Boga i we własne siły, brak ciepła serdecznego przy rodzinnem ognisku — popchnęły z łatwością nieszczęśliwego do samobójstwa.

Życzliwy prenumeratorem i sługą
Ignacy Swobodny.

(Przypisek Redakcyi.)

Trzymając się zasady bezstronności, pomieszczamy głos naszego czytelnika, chociaż nie zgadzamy się zupełnie z jego przekonaniem.

1-mo. Pan S. obiektywną *wzmiankę* o samobójstwie nazywa „panegirkiem“.

2-do. Klasę zamożną, przemysłową („pryncypali i dziarska młodzież“) łączy razem z ubogą sferą rzemieślniczą.

Jesteśmy zdania, że jeśli dana jednostka gorliwie pracuje nad krzepieniem ducha i charakteru, wówczas nie targnie się na życie własne, posiadając dostateczną siłę do walki życiowej.

Stan materialny w takim razie odegrywa zupełnie podrzędną rolę. Szanowny pan S. zanadto jednostronnie tę rzecz przedstawia, a więc tem samem popełnia niekonsekwencję.

Nadesłane.

Szanowny Redaktorze!

Dnia 17 b. m., t. j. we środę, jeździłem do Ostrowca za interesami; we czwartek przybyłem na stacyą Ostrowiec, a że w kilka godzin dowiedziałem się, iż pociągi nie chodzą, postanowiłem czekać aż do przywrócenia ruchu, co w razach zamieci śnieżnych jest pozwolonym, według przepisów kolejowych.

Tymczasem nowoprzybyły do Ostrowca naczelnik nie pozwolił mi przebywać na stacyi, a kazał wprost udać się do miasta. Pozostając w tak przykrem położeniu, zgodziłem się na to, ale prosiłem naczelnika, aby mi dał konie, bo stacya stoi na uboczu, o kilka wiorst od miasta a o wynajęciu koni i marzyć nie podobna. Mimo to, zmuszony byłem opuścić sałę pasażerską i przez zasypy śnieżne, w chwili strasznej zamieci pójść pieszo do Ostrowca, wskutek czego jestem dziś jeszcze złożony ciężką chorobą.

Mam nadzieję, że Szan. Redaktor, w imię słuszności, zamieści te kilka słów w piśmie swoim.

Z głębokim szacunkiem
Lucyan N...

Nadesłane.

Głos ze wsi. W kraju naszym, opierającym swój byt materialny przeważnie na rolnictwie, dotkliwie odczuwać się daje brak zupełny ekonomów uzdolnionych. Ci zaś, którzy przez praktykę długoletnią wyrobili jaką taką znajomość fachu, są niepewni jutra. Są dwa sposoby zaradzenia złemu; w pierwszym wypadku — szkoła dla ekonomów ¹⁾, w drugim, kasa emerytalna.

O tem powinni pomyśleć członkowie komitetu Towarzystwa kredytowego Ziemińskiego i Dyrekcyi głównej oraz Towarzystwa przemysłu, handlu i rolnictwa. Fundusz zaoszczędzony w Towarzystwie kredytowym ziemskim (tak zw. fundusz użyteczności ogólnej), powstały z pracy ziemian, czyliż może być właściwiej użytym, jak na szkołę dla ekonomów i zasiłek początkowy na kasę emerytalną dla tychże? Lokal na szkołę, choćby jedną na razie, byłby odpowiednim w zabudowaniach poklasztornych n. p. w Wąchocku.

F. Gr.

Z nad Pilicy. Z zapisu zmarłego Krasuskiego, byłego właściciela dóbr Grzmiąca (w pow. Radomskim), zabezpieczono na tychże dobrach legat, wynoszący 12,000 rs. z prawem, obowiązującym następnych właścicieli utrzymania (z procentu przypadającego) ochrony dla 12 dzieci ubogich, ku czemu jest mieszkanie odpowiednie. Otóż ochrona powyższa od lat sześciu wcale nie egzystuje, a w miejscu na ten cel przeznaczonem zamiast dzieci chowają się... prosięta służby dworskiej.

Z tego widać, że pomimo licznej rodziny zmarłego, niema komu woli testatora wykonać. Co gorsza, w przeciągu, o ile mi się zdaje lat 25, t. j. od chwili zabezpieczenia sumy powyższej, nie tylko nie pomyślano o utrzymaniu tej instytucyi, ale nadto, obojętnie patrzano na systematyczne zniżanie jej pewności hipotecznej, a to wskutek ciągłego zmniejszania wartości dóbr Grzmiąca, już to przez rozkolonizowanie znacznej przestrzeni ziemi, już przez zupełne wycięcie lasów.

Skoro dotychczas nikt się nie znalazł, coby pociągnął do odpowiedzialności winnych, to zapytuję, czy znajdzie się w przyszłości taki, któryby, dajmy na to, po rozparcelowaniu jeszcze pewnych przestrzeni ziemi, następnie opłaceniu wierzytelności hipotecznych, pewną rękojmnię powyższej sumy stanowiących, zechciał stanąć na licytacji dóbr, przez towarzystwo wystawionych i kupić je tylko ze względu na legat zagrożony?

Jakkolwiek są to tylko przypuszczenia, nie przedstawiają wszakże nic nieprawdopodobnego. W końcu czuję się w obowiązku nadmienić, że właścicielem dóbr Grzmiąca jest obecnie starozakonny, a więc tembardziej należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu legatu i powołaniu do życia instytucyi.

St.

Z KRAJU.

Instytut szczepienia ospy przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie został już zreorganizowany i stanowiąc będzie oddzielną instytucyą, która pod względem urzędzenia w niczem nie ustąpi najlepszym tego rodzaju instytucjom za granicą. Świeżą limfę do szczepienia ospy ochronnej w

¹⁾ O programacie takiej szkoły rolniczej dla ekonomów pomówimy później w stosownym artykule. (Przyp. Red.)

każdym czasie ztamtąd otrzymać będzie można. Kierownikiem zakładu jest dr. Polak, redaktor „Zdrowia“.

Nowy zakład. W Warszawie powstaje od d. 1 kwietnia zakład czyszczenia okien wystawowych i zwyczajnych. Czyszczenie ma się odbywać sposobem chemicznym, nie dopuszczającym zamarzania okien nawet w czasie silnych mrozów.

Zebranie koleżeńskie. W początkach przyszłego miesiąca, jak się dowiaduje „Kur. Warsz.“, odbędzie się w Warszawie koleżeńskie zebranie b. uczniów gimnazjum radomskiego, z epoki między rokiem 1838 a 1862. Uczniów tych pozostaje dotąd przy życiu około stu, a celem zebrania jest uczczenie sędziwego profesora p. Wiśniewskiego, który przez ćwierć wieku przebywał w Radomiu i zacością swoją zyskał sobie sympatyę powszechną. W rządzie b. uczniów p. Wiśniewskiego znajduje się i dostojnik duchowny, mianowicie J. E. ks. Sotkiewicz, biskup sandomierski, a od wszystkich nadeszły przychylnie odpowiedzi, zapowiadające przyjazd na termin zebrania. P. Wiśniewski, mimo ośmiu krzyżyków, trzyma się krzepko i dotąd pracuje, dając lekcye prywatne.

Zniżenie opłat. Według doniesienia „Kur. Codzien.“ za przykładem lat poprzednich tutejsze drogi żelazne zapewniły niżenie opłaty przewozowej dla wszelkiego inwentarza, oraz przedmiotów, radsyłanych na tegoroczną wystawę warszawską, w stosunku 50% zwykłej ceny frachtu.

Przy rzeczonym niżeniu, eksponenci, wysyłający zwierzęta lub przedmioty na wystawę, opłacać będą całkowitą opłatę, drogą żelaznym przypadającą; przy przewozie zaś powrotnym korzystać będą z bezpłatnych frachtów.

Emigracja „Warsz. Dniownik“ donosi, że w ciągu zeszłego roku z Królestwa Polskiego i z gubernij zachodnich emigrowało 20,150 żydów, przeważnie do Ameryki północnej.

Z powodu, iż czysto sądowe funkcyje komorników wymagają ludzi z wykształceniem fachowem, w odpowiednich sferach podjęto kwestyę obsadzenia posad tychże komorników sądowych, przez osoby posiadające wykształcenie prawne.

Czytamy w „Gazecie sądowej“: Krążą pogłoski o hierarchicznym podziale obrońców na kategorye, w miarę tego, przy jakich sądach mieliby prawo stawiania, to jest o urządzeniu podobnem w zasadzie do tego, jakie miało miejsce u nas przed reformą sądową.

Z prasy rosyjskiej. „Świat“ petersburski w artykule wstępnym (Nr 42) pisze, co następuje:

„Pokój między Bułgaryą a Serbią podpisany. Wiadomość ta niezbyt jakoś wielką napawa nas radością.

Teraz tak jakoś postawieni jesteśmy wśród świata słowiańskiego, jakoby ten świat wcale nas nie obchodził i jakoby Rosyi wcale już na półwyspie Bałkańskim nie było.

Teraz, zdaje się, można już punkt postawić przy wypadkach bałkańskich. Rosya — jeżeli tylko nie weźmie się do rzeczy natychmiast, bez żadnej a żadnej zwłoki — jeżeli nie zdecyduje się poprzeć żądań swoich orężem — a tego spodziewać się trudno — zostanie wypartą z półwyspu ostatecznie i nieodwołalnie.

Wszystkie zdobycze kampanii 1876—1878 r. zaprzepaszczone. Wszystkie związki z pokrewnymi narodowościami, z Serbami i Bułgarami — pozrywane.

Wielka to strata dla Rosyi!.. Po za kordonem swoim miała ona do niedawna przyjaciół w narodach słowiańskich, którym życie dała — teraz ma tam wrogów samych.

Cięższa to strata dla Serbów i Bułgarów.

Serbia zdała się cała w ręce niemieckie i zrobiono już wszystko, aby narodowość serbską skazić i strawić, — Bułgarowie odbywszy sławną dla się kampanię — bułgarowie zwycięzcy, stali się łupem tureckim — i los ten z taką uniżonością przyjmują, że się niczego podobnego spodziewać nie było można!..

Interesa rządów słowiańskich serbskiego i bułgarskiego, są wręcz przeciwnie interesom narodów wspomnianych.

I oto pierwsze zetknięcie się żywiołu niemieckiego ze słowiańskim, tak się boleśnie skończyło dla Słowian.

Są ludzie nie pojmujący znaczenia zewnętrznych spraw państwowych, którzy sądzą, iż naród może się rozwijać życiem wewnętrznym jedynie, że nie potrzebuje żadnych z nikim związków. Tacy ludzie nie chcą zrozumieć, że naród, którego stosunki zewnętrzne są zachwiane, jest i musi być

niewolnikiem innych narodów. Jego [pieniądz] niema wartości, jego handel w zastoju, jego przemysł w upadku. Szydzą zeń na rynku światowym, bo pozbawiony głosu biedak, zawsze jest niewolnikiem utuczonego spekulanta.

Teraz Niemcy silą się, aby za jakąbądź cenę rozdmuchać sprawę polską, aby wzniecić historyczne między Rosyą a Polską zatargi, aby obruszyć przeciwko sobie Rosyan i Polaków, aby uzbroić ich przeciwko sobie, odciągnąć uwagę Rosyi od spraw bałkańskich i doprowadzić do ruiny zachodnią granicę Rosyi, a uczynić ją wobec Niemiec bezsilną. Na szczęście, te chytre niemieckie zabiegi zrozumieli dość wczesnie i Rosyanie i Polacy, i bodaj, że się nie uda wrogom Rosyi wywołać bratobójczych zamieszek, pomimo nawet, że wpośród społeczności rosyjskiej znalazła się dostateczna liczba adeptów, gotowych służyć Niemcom, gotowych słuchać każdego nikczemnego podszeptu, posyłanego z Berlina. Berliński bożek przejawia się swoim adeptom niby Jowisz w postaci deszczu złotego.

ZE ŚWIATA.

Z Krakowa donoszą d. 17 b. m. I w tym roku zagrożą naszemu krajowi katastrofa wylewów. Ze wschodniej i zachodniej części Galicyi donoszą o tworzeniu się niebezpiecznych zatorów na rzekach. Z Halicza dochodzi wiadomość, iż most krajowy na Dniestrze jest bardzo zagrożony, a z Mieleckiego donoszą, iż na Wisłocie uformowało się zbiorowisko lodów 10 kilometrów długości. Tamtejszy wydział powiatowy obawia się klęski dla okolicy w razie nagłej odwilży. Dla zapobieżenia niebezpieczeństwu wydział krajowy ofiarował usługi sił technicznych, zajętych przy robotach melioracyjnych, a namiestnictwo przyrzekło również pomoc. Prezydent miasta Krakowa zorganizował już komitet ratunkowy i utworzył sześć stacyj ratunkowych wzdłuż Wisły.

Wiadomości polityczne.

Radom, 24 marca, 1886.

Kiedyś Napoleon III., znudzony powodzeniami politycznymi Bismarka, o ćwierć wieku młodszego, miał go przezwąć woźnicą czy stangretem Europy.

Dziś niektóre z gazet angielskich, a szczególnie francuzkie zauważyły, że książę kanclerz postarzał, dziecinieje, kiedy się daje we własne sidła łapać, w wielu razach, że nie-decyzye polityki Gladstone'a i jego kanclerza wprawiają cały świat w nieład, zamieszanie i powszechnie jakieś wyczekiwanie, z którego nikt sobie przyzwolicie zdać sprawy nie umie, z czego wypada, iż rola woźnicy Europy, jak w tej chwili, prędzej księciu Battenberskiemu przypadnie, gdy ten co chce, to robi, zręcznie, co zamierzył, przeprowadza, a giętki i układny, raz się do zgody przychyli, to znowu ją zrywa i wszystko mu się udaje, bo umie działać w samą porę i rzeczy stawiać na właściwym punkcie, a doskonale wie, z kim ma do czynienia i w jaki sposób powinien postępować.

Rzecz to pewna, że jeśli Serbia w istocie przystąpiła do rozbrojenia, niepodpisanie przez księcia Aleksandra ostatecznych z Turcyą układów uzuchwała zamiary Grecyi i nie słysząc tam o poddaniu się woli mocarstw, a groźby pozostawienia starożytnej Hellady na łup nagromadzonych na granicy wojsk sultana, nikt na seryo nie bierze z jej synów.

Przeciwnie, rozeszła się wprawdzie, nie wiadomo jeszcze o ile autentyczna wiadomość, jakoby książę Edymburski, naczelny dowódca połączonych na wodach greckich eskadr, miał odpłynąć do Konstantynopola.

Naturalnie dowódcą najracjonalniejsze gazety, ażeby zawiadomiwszy W. Portę o niezłomnym oporze Grecyi, wymódlą na wiecznie chorym człowieku jakieś drobne ustępstwa w interesie Europy dla Grecyi, Serbii, Czarnogórze, Albanii, czyli poprostu, znowu cokolwiek obszarpać Turcyą. Byłoby to tylko prologiem do stanowczego jej podziału, na który mocarstwa jeszcze zgodzić się nie mogą, ale przyznać należy, że to jest także sposób jedyny zyskania trwalszego pokoju, o który obecnie chodzi głównie mocarstwom do wojny niegotowym.

Ganią ten rodzaj poglądów wszystkie półurzędowe i urzędowe gazety, dowodząc, iż Turcyja jest jeszcze za silną, aby można jej czynić takie propozycye, że nie da się ona zapędzić do żadnego Sedanu, a gdy się bić zacznie, to i pic-

niędzy dostanie, czego dowodem, iż i obecnie z rozkazu sultana, z jego zapasów własnej szkatuły, armii zapłacono złotem część żołdu zaległego.

Główne punkty uchwały komisji do sprawy kościelnej pruskiej, które na jaw przez gazety wyszły, dostatecznie tłómaczą dlaczego ks. biskup Kopp bez decyzji Rzymu podpisać ich nie chciał. Oprócz tego, że w dyecezyi Poznańskiej mają być zachowane „wyjątkowe“ ostrożności, jakich w dyecezyach czysto niemieckich nie będzie; utrzymano z praw majowych przepis, że w danych wypadkach, biskupi i księża, niewypełniający swych obowiązków zgodnie z widokami rządu mogą być, na wniosek władzy, przez sąd uznani za niezdatnych.

Zresztą proboszcze pozostają prezesami dozorów kościelnych. Zakonom, poświęconym pielęgnowaniu chorych, jak i siostrom miłosierdzia wolno będzie działać. Za odmówienie rozgrzeszenia i innych łask kościoła żaden z księży odpowiadać nie będzie. Każdemu księdzu, nawet przez rząd nieprzyjętemu, wolno odprawiać ciche msze św. i udzielać chorym ostatnich sakramentów św.; takim wszakże, co nie mają upoważnienia rządowego, kazania, miewanie mszy św. śpiewanych i spowiedź parafialna są wzbronione. Król może rozkazem oznaczyć i ustanowić sąd jednorazowy albo stały do ogłaszania za niezdatnych księży, rządowi szkodliwych. Artykuł ten tyczy się *jedynie* księży z dawnej Polski.

P. Gladstone, obok prawa wyłączenia zapomocą skupu dziedziców na korzyść dzierżawców — prawa, które najwięcej na premiera umyśły właściciele oburza, uważane jest w Anglii za socjalno-rewolucyjne, — chce, aby odtąd Irlandya wysyłała do parlamentu W. Brytanii liczbę posłów nie według dawnych praw historycznych, ale podług sumy, jaką ten kraj płacić będzie do wspólnego skarbu państwowego na potrzeby korony. Ponieważ to kraj biedny, łatwo przewidzieć, że liczba posłów będzie małą, co zmieni układ parlamentu. Ze znowu większość rządowa w nim jest pozorna, bo sztuczna, wszyscy przewidują blizki upadek gabinetu, a z nim i zmianę na wielu frontach polityki angielskiej wewnętrznej i zewnętrznej.

Oprócz wiadomości o zupełnym powrocie do zdrowia cesarza Wilhelma, rozpuszczono pogłoskę, dosyć sensacyjną, ze względu na stosunki polityczne, jako ks. Bismark ma na letni odpoczynek zjechać do Tryestu, gdzie w zamku Miramare z rozkazu cesarza czynią stosowne przygotowania do przyjęcia tyle dostojnego gościa.

Z wielkiem zdziwieniem całej Francyi, lubiącej się tak pysznić swojemi bogactwami, minister Freycinet, który sześć tygodni temu w programie swojej działalności upewniał, że „ani pożyczki, ani nowych podatków nie będzie“, co mocno ucieszyło gawiedź łatwowierną, nagle zażądał bagatelki — półtora miliarda franków pożyczki dla zrównoważenia niedoborów budżetowych, a na pokrycie od niej procentów opodatkowania wyższego alkoholów, co ma dać 70 milionów franków.

Z nadchodzącą wiosną wszędzie socjalizm podnosi głowę. Rocznicą komuny w Paryżu przeszła prawie bez wypadku. Za to były zaburzenia w Liege w Belgii.

Na olbrzymim meetingu w Londynie anarchista Champion hardo dowodził potrzeby wymordowania półtora miliona właścicieli, kapitalistów i zamożnych, dla uszczęśliwienia trzydziestu milionów ubogich Anglików; 40.000 tłum popierał mowę oklaskami.

W Berlinie także przy rozwiązaniu zebrania socjalno-demokratycznego, któremu przewodniczył Bebel, przyszło do rozruchów. Obyło się wszakże bez użycia broni. Policya, którą obrzucono śniegiem, rozpedziła tłumy, aresztowano siedm osób.

TELEGRAMY.

Sofia 22 marca. Książę Aleksander odmówił podpisania układu turecko-bułgarskiego i kategorycznie żąda nominacyi dla siebie, bez ograniczenia terminu.

Konstantynopol 22 marca. Od kilku dni na granicy grecko-tureckiej panuje znowu ruch większy; wojska zmieniają załogi i koncentrują się. W razie wybuchu wojny, główna kwatera turecka została by umieszczoną w Elasonie. Stoi tam 67 batalionów tureckich.

Londyn 23 marca. „Standard“ donosi, iż Grecya zaciągnęła w Anglii nową pożyczkę 30 milionów drachm i może przez kilka miesięcy utrzymać armię w polu.

Wiedeń 23 marca. Sobotnia mowa Dzieduszyckiego zrodila zle wrazenie w kole polskiem; mowca wbrew okreslonym postanowieniom kola prowokowal lewiec, bronil gorliwie rzad, dlatego inni Polacy, zapisani do glosu, nie przemawiali wiecej. W rozprawach nad budzetem poseł Tomaszczuk polemizowal z hr. Dzieduszyckim i ostrej krytyce poddal jego przemowienie; w kwestyi cel ochronnych zaczepil rzad z powodu rzekomego polonizowania Bukowiny i wspomniat o osiedleniu sie w Czerniowcach biskupa Fe-lińskiego.

Padwa 23 marca. Zdarzily sie tu trzy wypadki cholery.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli towarzyszyć przy pochowa-niu zwłok matki naszej ś. p. Izabelli z Staniszewskich Jani-szewskiej, zmarłej w Radomiu w dniu 3 (15) marca r. b. szczerze „Bóg zapłać!“ składa

95 1 Rodzina Janiszewskich.

BIBLIOGRAFIA.

„BIESIADY LITERACKIEJ“ Nr 533 z d. 19 marca obej-muje: Z Warszawy. — Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów

Jana III. opisał Aér (d. e.). — Z pracowni przyrodnika. — Na zemi i na gwiazdach. — Pielgrzymka do Złotego domu, opowiedział Br. Grabowski (d. e.). — Raptularz tygodniowy. — W wawo-zie piekielnym. powieść Andrzeja Thunicta (d. e.). — Listy polityczne. Odpowiedź na pytanie: Jak należy pielegnować zęby? — Ze skar-bca prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda — Gazetka. — Post scriptum — Bysunki: Nowy gość (obraz Inota). Widoki Łowicza Kardynał Jan z Medici i Pomponio Leto. — Portret z natury. — Dodatek powieściowy zawiera powieść M. Jokaya: Ostatnie dni Janczarów (ark. 12).

„TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“ Nr 188 zawiera: Marzec (wiersz) z ryciną, rys. Stachowicza. — Męczennica na tro-nie, powieść historyczna J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Wstęp do „Fausta“ Goethego, przełożył Ludwik Jenike. — Ze wspomnień przez Zofię z Zabokrzeckich Chrzanowską. — Na stanowisku, opo-wiadanie Jordana. — Kronika paryzka. — Pomnik Gambetty z ry-ciną. — Michał Munkaczy, z portretem. — Aleksander Mańkowski z portretem. — Na balu i przed balem, nowelka Maryi Falcńskiej. Kronika Tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej — Do nu-meru tego dołączony „dodatek nadzwyczajny“, stanowiący kopią z obrazu Munkaczego „Chrystus przed Pilatem“.

„KŁOSÓW“ Nr 1081 zawiera: Mirtala, powieść E. Orzesz-kowej. — Serenada wenecka przez Cezara Polewkę. — Listy J. I. Kraszewskiego. — Najnowsze prace z literatury ekonomicznej p. Witolda Załęskiego. — Ślepa Babka. — Klasyfikacja barw przez H. Strouvego. — Przegląd teatralny. — Głosy czasopiśmiennictwa polskiego p. W. — Jedna z kart panowania Napoleona III. — Prze-gląd polityczny. — Przegląd literacki. — Nasi zięciowie, komedia w 5 aktach K. Załęskiego. — Drobną belletrystyką. — Pokłosie. Pożar teatru lwowskiego. — Adam Bartoszewicz z portretem. —

Ryciny: Na wieczorze tańczącym. — W dzień Śgo Grzegorza idzie zima do morza. — Ślepa Babka, pobłóg obrazu H. Makarta. TOM XXVI. „Taniego złorowego wydania“ powieści E. Orzeszkowej, wyszedł z druku i zawiera powieść p. t. Pompaliński, część II.

SZARADA.

Pierwsza jest w niemieckiej mowie;
Druga grozi ludzkiej głowie.
Wszystko razem — rzecz nielada!
Rzadko dziś kto ją posiada.

Znaczenie szarady, zamieszczonej w Nr. 11-tym.
Karabela.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Z. S. w Kamieńcu. Potrzebne nam są prze-dewszystkiem korespondencye z różnych miejscowości naszej gubernii. Nie pogardzimy wszakże korespondencyą z po za obrębu gubernii, jeśli ta mieć będzie doniosłość dla całego kraju.

O F I A R A .

Złożono w Redakcyi bezimiennie rs. dwa dla rodziny Przesławskiego. 24

O G Ł O S Z E N I A .

500 Śliwek Węgierek
w koronach, jest do sprze-dania w majątku Klikawa w pow. Kozienskim. Adres: przez Nowo Aleksandryę do Zarządu Dóbr Klikawa. 94 1-3

Jest do wdzierżawienia w Radomiu **Ogród Fruktowy i Warzywny** z mieszkaniem dla ogrodnika.

Wiadomość przy ulicy Warszawskiej, dom Ptotra Daniewskiego, w mieszkaniu emeryta Daniewskiego. 90 1-3

JEST DO SPRZEDANIA **MAGIEL ANGIELSKI** za przystępną cenę 79 3-3 Nowy-Swiat, dom W-nej Kuźnickiej (Piltz).

200 Korcy **Łubinu Białego** do nabycia każdego czasu w

Dobrach Bieniędzice powiatu Radomskiego. Blizsza wiadomość przez stacyę pocztową Przytyk, na miejscu. 97 1-6

SKŁAD WIN
BRACI KEMPNER
w Warszawie, ulica Długa Nr. 5.

poleca

WINA KRYMSKIE I KAWKAZKIE

w dobroci nieustępujące zagranicznym, po cenach bardzo umiarkowanych. Sprzedaż takowych odbywa się we wszystkich większych handlach w Warszawie i na pro-wincyi i naszej **filii w Kaliszu.**

Za czystość i trwałość, Win firma poręcza. — Zlecenia z prowincyi wykonywają się za zaliczeniem (Nachnahme). 1132 50 3 6

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA
najstarszej i największej fabryki maszyn do szycia
THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

niezrównane co do dobroci, zdolności wykonywania robót i trwałości, otrzymały na wszystkich międzynarodowych wystawach najwyższe nagrody, i uznane zostały przez kompetentnych jako najlepsze maszyny do szycia.



Oryginalne maszyny Singera sprzedają pod gwarancją na czę-sciowo rozplaty, z przyjmowaniem w rachunku starych i celowi nie-odpowiadających maszyn, z nauką szycia, wszystkimi aparatami i opakowaniem bezpłatnem.

Nowe podstawy maszynowe, przy których koło rozpędowe i pedał obracają się na sztyftach, ułatwiają znacznie użycie tej maszyny i są skutkiem tych ulepszeń, najlżej i najszybciej szycącymi maszynami.

Ponieważ oryginalne maszyny Singera wskutek swej wielkiej wziętości są wszędzie podrabiane, i podrobienia te gorazszego wyrobu z nadużyciem nazwiska Singera, celem łatwiejszej sprzedaży, jako „nowe Singera“, „ulepszone Singera“ i t. p. sprzedawano bywają, przeto donoszę, że oryginalne maszyny Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli opatrzone są w firmę „The Singer Manufacturing Comp.“ i certyfikat (świadcstwo gwa-rancyjne) z moim podpisem.

G. Neidlinger, generalny agent na cesarstwo rosyjskie, środkową i północną Europę.
KIELCE, Rynek Nr. 47. RADOM, Lubelska Nr. 57.

LABORATORYUM
chemiczne
przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście
poleca:
Syrupy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem. — Krople od ka-szlu. Pigulki Blancarda. — Wina: Chino-wo-kakaowe HUGEAUD, Habarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zę-bów: chinowy, miętowy, różanny. —
WODĘ LEŚNĄ. 496-45-50

SKŁAD P
MARYI DUBELT
istniejący od lat siedmiu przy ulicy Rwań-skiej, został świeżo zaopatrzony w materiały piśmienne, herbatę różnych firm i krawaty męzkie w wielkim wyborze; ceny umiarko-wane od 15 kop. do rs. 1.50

ZAKŁAD OGRODNICZY
JÓZEFA GACZEŃSKIEGO
przy ul. Spacerowej w Radomiu
poleca
Nasiona warzywne i kwiatowe
praktyczne, drzewka owocowe, oraz Je-siony, Kasztany, flance Szparagów i rozmaite warzywa kwiaty — w stosownym czasie — i wogóle rośliny oranżeryjne. 86-8

FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI
ALEKSANDRA FEISTA
w Warszawie, ul. Senatorska Nr. 467.
odznaczona srebrnymi i złotymi medalami na wszystkich wystawach krajowych i za-granicznych, poleca 2768 66 1-3

P E N D Z L E
wprzeszło 100 rozmaitych gatunkach, które pod żadnym względem nie ustępują spro-wadzanym z fabryk niemieckich, podczas gdy ceny są przystępniejsze.
Ilustrowane cenniki franco na żądanie.

NUMIZMATY
czyli
DAWNE MONETY MEDALE
KSIĄŻKI Z XVI., XVII. WIEKU
oraz wszelkie
ZABYTKI STAROŻYTNOŚCI
ktohy miał do zbycia,
zechce się zgłosić do Redakcyi „Gazety Radomskiej“, która wskaże nabywcę,
ofiarującego za takie przedmioty **dobre ceny.**